Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 27 listopada 1847.

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

(Dalszy ciąg).

Na posiedzeniach d. 19, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 29, 30 października i 2, 3, 4, 6 listopada, przywołano oskarżonych o zamach na Poznań, w nocy z d. 3 na 4 marca 1846. Oskarżonych jest 69, to jest: Trąpczyński Hippolit.— Pepiński Józef.— Człapczyński Teodor.— Wodpol Jan.— Kubacki Kazimierz. — Plotek Kazimierz.— Kirchdoerfer Jan.— Gasiński Franciszek.— Gasiński Michał.— Gabryelewicz Teofil.— Michałowski Lorenz. —Gabryelewicz Michał.—Rynarzewicz Walenty.—Jeżewski Jan. —Nawrocki Bartłomiéj.—Grundmann Karol.— Grajewski Franciszek.—Piechowicz Tomasz.—Orzeszkiewicz Antoni.—Neymann Aleksander.—Okulicki Ksawery.—Nawrocki Seweryn.—Luedke Teofil.— Wojczyński Karol.— Sypniewski Józef.— Maternowicz Adam.—Rymarkiewicz Józef. — Janowski Leon.—Zbąski Ewarist.— Suszczyński Sylwester.— Stamm Antoni.— Szmitkowski Bolesław.—Klonowski Teofil.—Gniewosz Nepomucen.— Szremski Michał.—Wojciechowski Roch.—Surmiński Lorenz.— Strzyżewski Aleksy.—Głębocki Jan. —Ciesielski Jan.— Dobry Franciszek.—Otto Sylwester.—Żołądkiewicz Leopold.—Gołembiewski Wojciech.—Walkowski August.—Stawiński Piotr.—Deręgowski Wawrzyniec. — Mędrzecki Ludwik. — Mackiewicz Wilhelm. — Spiller Władysław.— Szuman Norbert.—Veith Wilhelm.— Doliński Antoni.— Koczorowski Teofil.— Skrzycki Edward.— Kurowski Apolinary.—Niegolewski Władysław.—Kierski Nikodem. —Heichel Wojciech.— Ziemkiewicz Józef.— Łowicki Ignacy.— Kurowski Hieronim.—Gabryelski Korneli.—Pilecki Jan.—Klejnowski Floryan.—Pietruszyński Marcin.—Olszewski Franciszek. —Borowiecki Sylwester.— Essman Józef.

Zbiorowy akt skargi przeciw powyższym oskarżonym, jest następujący:

Aresztowanie Ludwika Mierosławskiego, d. 12 lutego, i mnóstwa sprzysiężonych obywateli, w d. 14 lutego, przeszkodziło wybuchowi powstania w d. 21 tegoż miesiąca we wszystkich częściach dawnego kraju polskiego; skoro jednak powstanie w Krakowie zdawało się pomyślny obiecywać skutek, postanowili spiskowi będący jeszcze na wolności, miasto Poznań i fortecę opanować, uwięzionych spólspiskowych uwolnić, i tym sposobem wybuch rewolucyi zniweczony do skutku doprowadzić. Gdyby się wykonanie tego planu udało, uwięzieni wówczas spiskowi, byliby mogli popierać plany rewolucyjne przez siebie ułożone, których inni nie znali.

Na czele tego przedsięwzięcia, o ile odkryto, stali: doktor prawa Niegolewski, kandydat prawa Chamski, i jak się zdaje kandydat filozofii Ludwik Paternowski. W tym celu, Niegolewski objeżdżał okolice Poznania, dla nakłonienia chłopów polskich, osobliwie w bliskości miasta Poznania będących, do udziału; — i na ich pomoc liczono. W samém mieście, znajdowało się mnóstwo spiskowych; szczególnie czynnym okazywał się Aleksander Neymann piekarz, i starszy czeladnik w młynie S.-Jańskim Józef Essmann. Pierwszy zjednał dla sprawy rewolucyjnéj mnóstwo uczniów gimnazyum Maryi Magdaleny i kilku seminarzystów; drugi, wielu mieszkańców na przedmieściu Srodzie mieszkających. Nareszcie namówiono Hippolita Trąpczyńskiego nadleśniczego hr. Działyńskiego w Bninie, aby z ludźmi z Bnina i Kurnika do przedsięwzięcia tego przystąpił.

Plan spiskowych był następujący: Powstanie miało się zacząć wieczorem o godzinie 11téj d. 3 marca 1846 r. Miejscem zbioru były piaski Swarzędzkie pod młynem S.-Jańskim i cmentarz garnizonowy. Spiskowi po większéj części byli już uzbrojeni, inni mieli być opatrzeni w broń na miejscach zbioru. O tych ostatnich miał staranie Niegolewski. Dwie skrzynie z kordelasami i flintami sprowadzono; jedną z Lipska pod firmą jakiegoś fortepianu angielskiego; drugą z Berlina pod firmą wina—obiedwie Apoloniusz Kurowski przechował w Bolewicach. Niegolewski kazał także dorobić w Wrocławiu trzy klucze do bram fortecznych, podług odcisku woskowego, jaki im dostarczył porucznik Maćkiewicz. Dowódzcy przedsięwzięcia spodziewali się, fortecę niespodzianym napadem łatwo zdobyć, ponieważ sądzili, że z garnizonu niektórzy oficerowie, kilkunastu podofficerów i część żołnierzy dla sprawy rewolucyjnéj było już pozyskanych, lub do niéj przystąpią. Właściwa forteca, tak zwny Kernwerk leży na północ miasta Poznania; przy bramie wnijścia do fortecy stała dawniéj tylko jedna warta; bramę zamykano o godzinie 10téj. O godzinie 9téj, nie wpuszczano nikogo do fortecy, bez zapytania szyldwacha — mundur jednak podofficerski, i na zapytanie, odpowiedź: « podoficer » — wystarczały, aby być do fortecy wpuszczonym. Miano też nadzieję, iż tym sposobem uda się wśliznąć kilkunastu spiskowym, i tam aż do pomyślnéj chwili przechować.

W dniu powstania, miał każdy z podoficerów i żołnierzy, dla sprawy rewolucyjnéj pozyskanych, wieczorem idąc do domu, zabrać z sobą spiskowego ze stanu cywilnego na fortecę. W razie, gdyby spólspiskowi w mieście dali znak umówiony rakietą, natenczas mieli dwaj podoficerowie przebrani za żołnierzy, przybliżyć się do warty, schwytać żołnierza na warcie stojącego, bramę forteczną wewnątrz kluczem otworzyć, zgromadzonych z zewnątrz wpuścić i za ich pomocą żołnierzy na warcie będących zabrać. Następnie część spiskowych miała na dziedzińcu fortecznym zostać, a druga wkroczyć do koszar, drzwi do izb obsadzić, broń na korytarzu porozstawianą zabrać, i każdego żołnierza, któryby do rewolucyi nie przystał, uwięzić. Prócz tego, miano wszelkie wnijścia z Poznania obsadzić i tym sposobem zapobiedz, iżby władza na prowincyę nie wydała rozkazów. Most Chwaliszewski i szopa na placu działowym miały być także obsadzone, aby żołnierzom na fortecy przy reformatach znajdującym się rozkazy udzielone być nie mogły i armaty w szopie będące użyte nie były. To stanowisko przeznaczono nadleśniczemu Trąpczyńskiemu. Komendanta fortecy jenerała porucznika Steinaecker, chciano naprzód o godzinie 12téj w południe, podczas parady na placu Wilhelmowskim zastrzelić; — niewykonano jednak tego, albowiem uznano za lepsze, schwytać go wieczorem przed jego mieszkaniem, co znowu uskutecznioném być nie mogło, ponieważ

on niespodziewanie już o godzinie 8 1/2 wieczorem udał się konno do fortecy.

Tymczasem do prezesa policyi w Poznaniu, już około południa dochodziły głuche wieści o zamierzoném powstaniu, wkrótce nie można było mieć o niém najmniejszéj wątpliwości, i dlatego przedsięwzięto rozmaite środki. O godzinie 10 1/2 stał batalion piechoty z dwoma armatami na placu działowym, a jedna kompania oraz pół szwadronu huzarów stały przy policyi. Warty w więzieniach były podwojone; wojsku w fortecy dano po cichu znak trwogi; dwie kompanie posłano ku mostowi Chwaliszewkiemu, a jednę ku mostowi na grobli. Prócz tego stanął batalion piechoty na rynku a 3 kompanie w warowni przy reformatach na to przeznaczono, aby spiskowych przez bramę warszawską i bydgoską przepuściły i odwrót im przecięły. Wojsko miało broń nabitą, a odwachy wzmocniono 50ciu żołnierzami.

Rozporządzenia te obudziły uwagę dowódzców przedsięwzięcia, i dla tego postanowili władzę uprzedzić. Godzinę powstania naznaczono wtedy na 8 3/4 wieczorem, miejsca zbiorów zmieniono i postanowiono zebrać się w okolicy Szeląga i na cmentarzu S. Wojciecha. Lecz właśnie rozkazy te przeszkodziły wybuchowi powstania; spiskowym albowiem za obrębem miasta mieszkającym nie można było udzielić wiadomości o późniejszych rozkazach, a ci którzy w mieście mieszkali, opuścili już w części mieszkania. Gdy więc dowódzcy na nowo przeznaczone miejsca zebrań przybyli, zastali mało ludzi, zwątpili o skutku przedsięwzięcia i oddalili się; toż samo uczynili ci, którzy zeszli się na miejscach dawniejszych zebrań, a tym sposobem powstanie na jednym tylko punkcie przyszło do skutku, to jest na moście Chwaliszewskim. Co się tyczy bowiem, 1) spółspiskowych, których się z Zachodu z wsiów około miasta położonych, mianowicie z Gurczyna i Junikowa spodziewano, ci wcale do miasta nie przybyli. Dowódzcy ich mieli o położeniu rzeczy, już poprzednio informacyę zasięgnąć, i nie chcieli w takich okolicznościach do Poznania wkroczyć. 2) na cmentarzu garnizonowym i w Szelągu zebrało się mnóstwo spiskowych z miasta i okolic, tam udali się także zgromadzeni naprzód na piaskach Swarzędzkich pod dowództwem Derengowskiego czeladnika z młyna S.-Jańskiego. Liczba tych zebranych jest bardzo rozmaicie podawana od 300 do 1000. Nareszcie broń przez Niegolewskiego przysposobiona, z rozkazu jego zaprzęgiem Kurowskiego aż do wsi Jerzyc,a stąd przez chirurga Ziemkiewicza w okolice Szeląga, to jest na górę między fortecą i wsią Naramowicami, dowiezioną została, w którą spiskowi przy Szelągu zgromadzeni, uzbroili się. Atoli i na tych obu punktach nie przyszło powstanie do skutku, po części z powodu środków jakie kommendant fortecy przedsięwziął, a poczęści dla niezgody dowódzców. O godzinie 10 1/2 wieczorem przybyli bowiem Niegolewski i Chamski na cmentarz garnizonowy, gdzie wówczas może około 300 osób było zgromadzonych. Między nimi wszczęła się kłótnia. Niegolewski miał nawet Chamskiemu pistolet do głowy przyłożyć i grozić że go zastrzeli, za to iż środki umówione tak źle wykonał. O tym samym czasie donieśli dwaj sprzysiężeni oficerowie pruscy zgromadzonym, że środki przez kommendanta przedsięwzięte nie dozwalają opanowania fortecy. Odłożono więc przedsięwzięcie na czas późniejszy, a broń wrzucono do Warty. Do zgromadzonych przy Szelągu nadeszło podobne zawiadomienie.

Co się tyczy Trąpczyńskiego, ten zebrawszy ludzi z Kurnika, Bnina, i uzbroiwszy ich w broń palną i piki, wsadził ich na 6 wozów i ruszył do Poznania. Sam wsiadł na bryczkę z Maksem Górskim kupczykiem, Józefem Papińskim stolarzem, Zawadzkim pisarzem prowentowym, Sosnowskim borowym, z Marcellim Gasińskim mularzem, i jechał przodem. Za Zegrzem wysiadł Trąpczyński i szedł pieszo ku Poznaniowi, wozy szły wolno. Przy cmentarzu S.-Jańskim dał się im poznać kandydat filozofii Ludwik Paternowski jako dowódzca i nalegał, aby się ile możności spieszyli, bo spiskowi w mieście już są gotowi i zapewne rozpoczną powstanie, nim oni do miasta przybędą. Polecił następnie, aby Trąpczyński z ludźmi na 3ch wozach znajdującymi się obsadził szopę na placu działowym, a Wodpol Michał dzierżawca Masłowa z ludźmi na trzech innych wozach będącymi most Chwaliszewski. Trąpczyński i Paternowski poszli ku wozom, wsiedli oba na bryczkę, i ruszyli wszyscy przez przedmieście Srodkę i Chwaliszewo do Poznania.

Tymczasem w skutek uwiadomienia prezesa policyi o nastąpić mogących zamieszkach, udali się na stanowisko przy moście Chwaliszewskim, o godzinie 10téj kommissarz policyi Maschke z jednym sierżantem policyi, jednym żandarmem i czterema żołnierżami pod dowództwem podoficera. Mieli oni polecenie aresztowania tam kilkunastu osób podejrzanych i po części uzbrojonych. Za zbliżeniem się wozów, na zapytanie, kto idzie?— odpowiedziano z bryczki wystrzałem. Szrót uderzył o hełm podoficera, i zranił go lekko w twarz. Podoficer wystrzelił wówczas; z bryczki wypadł strzał drugi, żołnierze dali ognia. Bryczka przejechała szybko przez most Chwaliszewski, atoli wystrzał podoficera Krauzego, zranił śmiertelnie w głowę kandydata Paternowskiego, który już na moście nieżywy spadł z wozu. Wystrzały żołnierzy zaś trafiły mularza Marcellego Gasińskiego w głowę, Maksa Górskiego w piersi i Trąpczyńskiego w lewą szczękę — dwaj pierwsi umarli nazajutrz z ran otrzymanych. Trąpczyński zeskoczył z bryczki i pobiegł do porucznika Tickelmanna przy placu Sapieżyńskim zamieszkałego, gdzie nazajutrz był aresztowany. Bryczka na któréj znajdowali się ranni, a nadto Koziera i Zawadzki, została zabraną. Gdy ludzie na dwóch wozach za bryczką nadleśniczego Trąpczyńskiego jadących, wystrzały broni na moście Chwaliszewskim usłyszeli, porzucili broń, zeskoczyli z wozów i skryli się. Dwaj parobcy, którzy z wozami jechali, uczynili to samo, opuszczając konie i wozy. Znaleziono na nich kilka sztuk broni i wiele ładunków. Do trzech ostatnich wozów doszła wiadomość już w bliskości Tumu, przez dwóch mężczyzn w miejskim ubiorze o tém, że most Chwaliszewski wojskiem jest obsadzony. Parobcy więc nawrócili wozy i pojechali do domu. W nocy, z d. 3 na 4 marca aresztowano mnóstwo spiskowych, a w dniach następnych znaleziono jeszcze wiele broni w Poznaniu i okolicy.

Oskarżeni, którzy po większéj części poczynili zupełne w śledztwie przedwstępném zeznania, podwoływali teraz takowe, wyjąwszy Trąpczyńskiego, Spillera, Szumana, Veitha i kilku innych, którzy przyznali iż mieli zamiar uwolnić więźniów, i w tym celu przygotowywali wyprawę.

Z wysłuchania świadków, nie pokazały się żadne fakta, obwiniające Grundmana, Plotkę, Nawrockiego, Klonowskiego Teofila, Walkowskiego, Stawińskiego, Dolińskiego, Pileckiego, Koczorowskiego i Skrzyckiego; z tego powodu, prokurator żadnych przeciw nim wniosków nie czynił. Co do innych oskarżonych, obwiniał ich prokurator o zdradę kraju, i żądał zastosowania §96. Oprócz tego zażądał prokurator, na posiedzeniu d. 27 października pociągnięcia do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo młynarza Błaszczyńskiego, który na sądzie dawniejsze zeznania chociaż zaprzysiężone odwołał, oświadczając, że je zrobił i zaprzysiągł przez bojaźń uwięzienia i kary, któremi go straszono.

Obrońcy zbijali po szczególe twierdzenia prokuratora; utrzymywali oni, że między głównym aktem oskarżenia dowodzącym o zamiarze powstania całéj Polski, a usiłowaniem z d. 3 na 4 marca nie ma żadnéj styczności — a stąd wnosili o zupełne uwolnienie, lub o zastosowanie co do Trąpczyńskiego i kilku innych §§ 160 do 164 prawa karnego, przepisujących karę roku do lat 5 więzienia, na tych, coby przedsiębrali uwolnienie więźniów.

Na posiedzeniu d. 8 listopada przesłuchani zostali: Palacz Maciéj, Palacz Jan. — Nowacki Franciszek. — Łagodziński Wawrzyniec. — Kaczmarek Michał. — Kaczmarek Walenty. — Swiderski Kazimierz. — Anioła Karol. — Szymczak Jan. — Wszyscy są to gospodarze ze wsi Gurczyna i Junikowa około Poznania leżących, którzy dla wzięcia udziału w zamachu na Poznań, w d. 3 marca do tego miasta, przybyć obowiązali się.

Pierwsze zawiadomienie o spisku w celu przywrócenia dawnéj Polski, miał upowszechnić w Gurczynie i Junikowie, według aktu oskarżenia ślusarz Lipiński. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nakłonił on już w jesieni 1845 sołtysów tamecznych Macieja Palacza i Jana Szymczaka do sprawy rewolucyjnéj. Pierwsze zaś uwiadomienie o zamachu na Poznań miał im udzielić Ziemkiewicz chirurg, wiozący wóz z bronią z Jeżyc do Poznania. W skutek tego zawiadomienia, Maciej Palacz sołtys, był już między 7 a 8 godziną wieczorem z mieszkańcami Gurczyna w liczbie około 20 przed kuźnią, prostowaniem kos, wraz z dwoma kowalami wiejskiemi zatrudniony, które to kosy kazał ostrzyć, a następnie do tyczek żelaznemi obrączkami mocno przytwierdzić. Tymczasem, posłał konno Walentego Kaczmarka i Kazimierza Swiderskiego chłopów, z Gurczyna, aby mieszkańców wsiów w bliskości położonych o nastąpić mającém powstaniu uwiadomili i do udziału wezwali; sam zaś zebrawszy chłopów po godzinie 9téj na podwórze u Kaczmarka, doniósł im, że w Poznaniu rewolucya wybuchnie, że rodakom swoim na pomoc iść powinni, że na znak wybuchu, rakieta puszczoną zostanie, i aby się w kosy w kuźni przyprawione uzbroili. Jan Palacz okazał się także bardzo czynnym; groził, że każdego przebije ktoby się oświadczył nieochoczym do przedsięwzięcia; zgromadzonych, było dwudziestu kilku. Rozkazano im pokładść się w stodole Kaczmarka, postawiono wartę, i oczekiwano puszczenia rakiety. Dopiero kiedy, aż do północy oczekując, nie nieujrzano, Maciéj Palacz oświadczył zgromadzonym, że do Poznania nie pójdą, i kazał im rozejść się do domów.

Oskarżeni zaprzeczali wszystkiemu, twierdząc iż dnia tego z domów swoich nigdzie nie wychodzili — prócz Karola Anioły, który przyznawał że mu Swiderski mówił o rewolucyi. Swiadkowie zeznali fakta aktem oskarżenia objęte.

Prokurator wnosił o zastosowanie kary § 96 przepisanéj.

Obrońcy zaś żądali uznania ich niewinnymi, ponieważ prokurator wcale nie dowiódł że Ziemkiewicz był w Gurczynie z uwiadomieniem o wybuchnąć mającéj rewolucyi, i że ten oddział obżałowanych w żadnéj nie zostaje styczności z ogólną częścią aktu oskarżenia. (d. c. n.)

LISTY NIEMCA O GALICYI.

(*Briefe eines Deutschen über Galizien. Zweite Auflage. Breslau bei Josef Max und komp.* 1847).

Pod takim tytułem wydano w Wrocławiu, niemieckie dziełko bezimiennego autora. Licha ta i nikczemna ramota nie ściągnęłaby naszéj uwagi, gdyby nie ślady niewątpliwe, że jest płodem austryackiego urzędowego biura, rzuconym w świat, dla otumamienia dobroduszności niemieckiéj.

Jeżeli poruszając tę kałużę fałszów i bredni, nie powiemy nic nowego czytelnikom naszym, przynajmniéj przyniesiemy im nowy dowód ohydności austryackiego rządu, onego starego ludów mordercy, czerniącego pamięć i dobrą cześć zamordowanéj ofiary w szaloném mniemaniu, że przez to zmniejszy w oczach świata brzemię swojéj zbrodni, — że kłamiąc własnemu sumieniu, okłamie ludzi i Boga.

Listów tych jest dwanaście: w pierwszym zapowiada autor: « że wieloletni pobyt w Galicyi, nastręczył mu sposobność przypatrzenia się stosunkom miejscowym; że o wypadkach ostatnich wie z *autentycznych dokumentów;* że *nadewszystko poczuwa się do obowiązku usprawiedliwienia rządu* od zarzutów częścią zupełnie bezzasadnych, częścią przesadzonych; że jeżeli będzie mu się zdawało, iż rząd w czém pobłądził, otwarcie to powie, *z wszelkiém jednak należném dla władz i osób uszanowaniem*, i nie zapomni nigdy że *przyzwoita szczerość* jest pierwszą powinnością człowieka zbierającego materyały do historyi. »

Któżby tu niepoznał myśli i stylu austryackiéj kancelaryi! — Któż nie wie że w Austryi nikomu nie wolno korzystać z autentycznych dokumentów, krom wyższych tylko i wtajemniczonych urzędników, i li-ku rządowym celom!

Wiemy już zatém kto pisze, a sam nieproszony wyznaje, dla czego pisze: *dla usprawiedliwienia rządu;* — nawet po austryacku powiada nam, jak będzie pisał: *z wszelkiém należném dla władz i osób uszanowaniem.* To przytém rzecz zabawna, że zacny urzędnik, spisujący z obowiązku służby, nakazane sobie fałsze, którym pewno sam nie wierzy, chce uchodzić za mniemanego zbieracza materyałów historycznych; - wszakże, według przysłowia, *czém skorupka nawrze, tém zawsze trąci;* nie może nieborak wstrzymać się od służbistego wyrażenia, że to uczyni *z przyzwoitą szczerością*, — jak gdyby szczerość w historyi mogła być kiedy nieprzyzwoitą!

Tak więc mimochodem, i bardzo niezgrabnie wydawszy się kim jest, i jaki ma cel: — biurokrata austryacki, przebrany za historyka, odgrzewa brednie zakrzepłe od czasu Maryi Teressy o prawach Austryi do zagrabienia Galicyi. Już Łoyko w przeszłym wieku roztrząsnął tę rzecz i wyjaśnił, a sąd świata zawyrokował o niéj; my przeto nie chcąc nudzić czytelnika wyświetlaniem sprawy od dawna zasądzonéj, przestaniemy na ogólném odparciu bezwstydnéj napaści — aby tylko wypalić piętno zasłużonéj ohydy, na wytartém czole austryackiego urzędowego gryzmoły.

« Austrya, mówi on, rewindykowała w roku 1772, Ruś Czerwoną, czyli w ścisłém znaczeniu Galicyę (Halicz) i Lodomeryę (Włodzimierz), oraz księstwa Żatorskie i Oświecimskie. »

Któż pojmie, jak Ruś Czerwona, w ścisłém znaczeniu, mogła obejmować wielką część Krakowskiego i Sandomierskiego województwa, albo gdzie szukać odzyskanego przez Austryę królestwa Lodomeryi, kiedy Włodzimierz pozostał po za ścianą austryackiego zaboru.

Jest-że to niewiadomość czy zła wiara autora? — Bynajmniéj — wie on pewno gdzie Włodzimierz leży; wie że Wieliczka, Bochnia, Tarnów, Sącz, nie należały nigdy do Czerwonéj Rusi — nie autora są to wyrazy, ale głos austryackiéj dyplomatyki, onéj poczwary wiecznie głodnéj, wiecznie z rozwartą gardzielą, czyhającéj na cudzyznę, owego nikczemnego w polityce zbrodniarza, mnożącego pieniactwem i obrzydłą lichwą — niegodziwe dostatki nabyte kradzierzą i skrytobójstwem. Grabierz i

łupiestwo nazywa on rewindykacyą, bo u niego, łaknąć czego, jest to samo co mieć do czego prawo; a że nic omal nie ma na świecie, czegoby nie załaknął kiedy, przeto też gotów rewindykować wszystko, co się da zahaczyć, czy to dalekie, czy bliskie. — Wiadomo jak przy zaborze Galicyi, gdy w układach trzech rozbojniczych dworów naznaczono rzekę Podhorce za granicę zaboru austryackiego, Austrya posunąwszy swój kordon daléj aż po Zbrucz, rzekę tę nazwała Podhorce i wszystkim w Galicyi tak ją nazywać kazała pod znaczną karą pieniężną. — Fałsz i kłamstwo, odwieczna to broń austryackiego domu. Gdyby siły starczyły łakomstwu, przypomniałby on ojcowskie swe rządy w Szląsku, w Niderlandach, w Hiszpanii, pokusiłby się o Cypr i Jerozolimę. I niech nikt nie myśli że to płoche żarty; wszystkie te tytuły królestw i księstw *in partibus*, są dla austryackiego domu autentycznym dokumentem, na mocy którego rozpocznie proces, skoro się mu uda być zarazem stroną i trybunałem. — Niedawno, z powodu zniesienia klasztorów Argowskich, przypominał swój szwajcarski początek, a po węgierskim koronacyjnym sejmie, teraźniejszego cesarza Ferdynanda, wydrukowano na wstępie uchwał sejmowych wszystkie tytuły świeżo ukoronowanego, gdzie pomiędzy innemi było: Wielkie Książe (gross herzog) Krakowski, Książe Sandomierski, Lubelski, Pan krajów Wołynia, Podola i Berestu (zapewne Brześcia, niewiedzieć czy Litewskiego, czy Kujawskiego). — Pomimo wierutnéj śmieszności tych tytułów, czyżby Austrya nie posiągnęła po te kraje przy zdarzonéj porze, jak niedawno posiągnęła po Kraków?

d. c. n.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Na posiedzeniu sądu pruskiego d. 17 listopada r. b. po wysłuchaniu pięciu ostatnich oskarżonych, ich obron i wniosków Prokuratora, Prezydujący oświadczył: iż rozprawy sądowe są ukończone, i że wyroki ogłoszone zostaną w dniu na ten cel oznaczyć się mającym. 190 oskarżonych było obecnych na tém posiedzeniu; 64 bowiem wypuszczono, po części na zupełną wolność, a niektórych za kaucyą.

—Na posiedzeniu sądu Berlińskiego d. 29 października r. b. Prezydujący powołał na świadectwo współoskarżonego Emila Moszczeńskiego. Rozwinęła się wówczas, jak donoszą dzienniki sprawozdanie obejmujące, scena pełna namiętności, która wszystkich obecnych niezmiernie wzruszyła. Moszczeński zbliżając się do kratek z twarzą rozpaloną i krwią zabiegłą, trzymając w ręku rulkę papierów, zaczął miotać najgwałtowniejsze obelgi na swego dawniejsze inkwirenta Gillizewskiego i oświadczył, że w protokułach nie masz ani słowa prawdy, a w papierach które w ręku trzymał rzecz opisana. Mimo upominań przez prezydującego, aby się wstrzymał od obelg i podał spokojnie fakta, Moszczeński nie mógł się pohamować, nie oszczędzał nawet swego obrońcy, który jak utrzymywał źle go miał bronić. W szesnastym roku życia, mówił Moszczeński, byłem w rewolucyi, poświęciłem majątek, przelewałem krew za Ojczyznę, i ja miałbym zostać zdrajcą moich ziomków? Nigdy, nigdy!

— Przed kilką tygodniami szewc z Tarnowa, Domański, zaprotestował w gazecie Augsburskiéj przeciw osnowie książki, wydanéj przez pewnego austryackiego oficera z armii zachodnio-galicyjskiéj, jakoby u niego zamówili rewolucyoniści galicyjscy mnóstwo dratew na pętlice, na które damy polskie miały połapać officerów austryackich tańczących na pewnym balu. Po zamieszczeniu téj protestacyi, pewien Polak wyzwał owego autora książki na pojedynek, ale że officer nie stawił się, przeto jego kolledzy wykluczyli go z swego grona. Officera tego przesadzono do Wiednia i umieszczono jako dozorcę przy lazarecie. Domański w Tarnowie został nadwornym liwerantem obuwia wszystkich w okolicy mieszkających obywateli, lubo zapłacić musi za wykroczenie przeciw cenzurze 8 do 10 zł. ryń. ponieważ umieścił protestacyę w *gaz. augsburskiéj* bez pozwolenia miejscowego cenzora (*Zeitungs-Halle*).

— Rada administracyjna królestwa polskiego, zważając: iż zachodzi trudność w wybieraniu z pomiędzy żydów potrzebnéj liczby rekrutów, ze spisowych bezżennych, z powodu rocznego zawierania przez nich związków małżeńskich, skąd wielu z pomiędzy nich, po dojściu lat 20 mają już dzieci — postanowiła: art. 1) wszyscy żydzi mający od 18 do 25 lat skończonych, ulegają odtąd spisowi i zaciągowi wojskowemu. Art. 2) na zaciąg powoływani również być mogą 18 i 19 letni żydzi spisowi, nietrzymający przypisanéj miary wzrostu, lecz nie niżsi jak 2 arszyny i 2 werszki.

— Widać że Austrya nie liczy już na długie posiadanie Galicyi, czytamy bowiem w Zeitungshalle co następuje: Nigdzie nie można nabyć tak korzystnie dóbr nieruchomych jak w Galicyi; arcy-książe Jan sprzedał niedawno położone w téj prowincyi dobra *Nadwor* składające się z 500,000 morgów gruntu po 1 1|2 Zł. r. m. k. za morg.

— *Z Olomuńca* wiadomo jest, że na początku roku bieżącego Cesarz Austryacki wydał patent urządzający we wszystkich prowincyach państwa austryackiego zamianę pańszczyzny na czynsz. Na usilne żądanie szlachty wykonanie tego patentu w Galicyi zawieszono, do czasu nieograniczonego zatrzymując *statu quo*, bo nawet włościanie nie kontenci byli z warunków pod jakimi mieli być uwolnionymi od robienia pańszczyzny. To samo nieukontentowanie objawiło się w innych prowincyach, a mianowicie w Karyntyi, w Czechach, w Morawii i na Szląsku. Wszędzie całe gromady są w ciągłych sporach z dziedzicami, odmawiają odrabiania pańszczyzny, niechcą się układać według przepisów objętych wspomnionym wyżéj patentem i są gotowe gwałt gwałtem odpierać. Podobny opór objawił się i dawniéj gdzie nie gdzie, ale nie był tak powszechnym jak dzisiaj. Wszędzie ten stan oporu trwa i tylko pod kolbami austryackiemi jest odrabianą pańszczyzna, bo starostowie cyrkularni z pośpiechem udzielają téj pomocy obstającym przy dawnym porządku dziedzicom.

(*Berl. Zeit. Halle.*)

— Mikołaj rozkazał powiększyć podatki; gruntowy wiejski ma być płacony w podwójnéj jak dotąd ilości; Patenta kupców, mianowicie trzech pierwszych klass znacznemu uległy podwyższeniu; Na Litwie szlachta coraz bardziéj ubożeje; są tacy co posiadają na własność zaledwie 25 chłopów. Rząd ma zamiar według *Gazety Vossa*, przesiedlić ich do dóbr koronnych w gubernie Smoleńska lub Tobolska. Co za dobrodziejstwo!

Ktoby wiedział o pobycie *Alberta Gajewskiego* z Ukrainy, który przed rokiem podróżował po Francyi w interesach jednego domu handlującego winem z Bordeaux, proszony jest dać o nim wiadomość Aleks. Bogusławskiemu, mieszkającemu w Evreux (de l'Eure).

ZAWIADOMIENIE.

W rocznicę Rewolucyi 29 Listopada, Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu, po nabożeństwie w kościele Świętego Rocha, odbędzie publiczne posiedzenie, o godzinie pierwszéj z południa, w sali Towarzystwa *de l'Athénée*, przy ulicy Duphot, 10, na przeciw kościoła Świętéj Magdaleny.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.